Rok VII. Kraków-Podgórze, Sobota 24 Kwietnia 1909 Nr. 93

Cena Numeru
centy w Krakowie, Podgórzu
i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 30 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Rewolucya turecka.

Wiadomości, nadchodzące z Konstantynopola i z San Stefano, gdzie obecnie przez dzień i noc obraduje parlament turecki, są niepewne i niejasne. Nie można się temu dziwić, bo Turcya znajduje się obecnie w **pełni rewolucyjnego wrzenia**, w Konstantynopolu ścierają się stronnictwa, intrygują dygnitarze tureccy i dyplomaci europejscy, więc pogląd na sytuacyę zmienia się co chwila.

Los sułtana jeszcze dziś zrana nie był formalnie rozstrzygnięty, ale nie ulega wątpliwości, że nastał **kres panowania** chytrego zdradzieckiego despoty. Przeważna większość Młodoturków zdaje sobie sprawę z tego, że pozostawienie sułtana na tronie, **dodałoby** tylko bodźca **żywiołom reakcyjnym**, które wśród mas ludowych fanatycznych i ciemnych znajdą silne oparcie. Nawet w Konstantynopolu Młodoturcy nie są panami sytuacyi — i sułtan nie zaniechał jeszcze oporu.

Ale większość garnizonu i **znaczna część** floty (5 okrętów) przeszła już na **stronę** Młodoturków.

Natomiast groźne wieści dochodzą z Albanii i północnej Macedonii. Mahometańscy Albańczycy, (z których sułtan rekrutował swoich jańczarów) **podnieśli powstanie i wyrzynają chrześcian**. Przywódcą Albańczyków jest poseł Izmaił Kemal. Także w Małej Azyi rzezie chrześcian nie ustają.

Fikcya bezkrwawej rewolucyi tureckiej rozwiała się w niwecz. **Turcya wstępuje teraz w fazę krwawych rewolucyjnych konwulsyj, których przebiegu i końca dziś przewidzieć nie można.**

Tajemnice „św. Michała“.

Bunt i próba ucieczki kilku najgroźniejszych bandytów, umieszczonych w więzieniu naszego sądu karnego w Krakowie, zwróciły uwagę publiczności i władz na stosunki panujące w tym szarym gmachu, zwanym popularnie „pod św. Michałem“, na wadliwości jego urządzeń, na życie jego lokatorów i pracę dozorców.

Sprawozdawca nasz miał sposobność zwiedzić gmach i zebrać garść interesujących informacyj, ilustrujących życie w tym świecie, istotnie „zamkniętym“....

Jak chcieli uciec?

Zanim rozpoczniemy ogólny opis stosunków w krakowskiem więzieniu, trzeba nam opisać pokrótce ostatnią niezwykle śmiałą próbę ucieczki bandytów, której epilogiem było zastrzelenie wielokrotnego mordercy Bilskiego przez dozorcę Wolańskiego. Rzecz cała była tak chytrze obmyślana, że tylko szczęśliwy traf zrządził, iż się nie powiodła.

W celi l. 84 siedzieli, jak wiadomo, bandyta Bilski (morderca Ferberów), bandyta Orkisz, na pół obłąkany Gelesz i złodziej Oficyał. Cela ta znajdowała się na pierwszem piętrze tuż obok drzwi wchodowych więzienia.

W sąsiedniej celi l. 83 siedzieli: bandyta Słoń (przywódca szajki, która napadła na Grajowerów) i niejaki Kowalski, pospolity zbrodniarz, poszukiwany przez władze w Królestwie.

Wszyscy ci bandyci z wyjątkiem Gelesza, (którego uważali za półgłówka) uknuli spisek celem wydobycia się na wolność.

Jak zdołali się porozumieć? Lokatorzy u św. Michała mają wiele sposobów, aby komunikować się nawzajem. O tych sposobach pomówimy poniżej, zaznaczając tu tylko, iż sposobności do rozmowy nie brak podczas codziennej przechadzki po podwórzu więziennem, przy braniu wody, wynoszeniu kubłów etc. Dość, że wszyscy ci wymienieni panowie obmyślili szczegółowy plan zamachu na dozorcę i ucieczki, która nastąpić miała w niedzielę przed świętami wielkanocnemi. Termin ten jednak z porady Słonia przełożono na niedzielę Wielkanocną ze względu na to, że w to wielkie święto tylko nieliczni dozorcy pełnią służbę w gmachu więziennym i z natury rzeczy kontrola nieco słabnie.

Chcąc w biały dzień uciec z więzienia i ujść uwagi przechodniów w śródmieściu, trzeba oczywiście nie wyróżniać się ubiorem. Wszyscy ci aresztanci mieli swoje ubrania, ale mieli czapki więzienne.

Trzeba było więc naprzód wystarać się o nakrycia głowy.

W jednej z cel parterowych, która też była wtajemniczona w zamiar ucieczki, rozpoczęto fabrykacyę czapek. Materyału na siedm czapek dostarczyła jedna para spodni. Krajano materyę nożem, który w każdej celi się znajduje i przytwierdzony jest łańcuszkiem do ściany, nici wyciągano z prześcieradeł; skąd zaś igłę wzięto, to należy do niezbadanych tajemnic lokatorów św. Michała. Gdy czapki były uszyte, więźniowe z celi l. 84 i 83 na pierwszem piętrze spuścili sznurki ukręcone ze skrawka prześcieradła i wciągnęli czapki do swych kaźni...

Nakrycia głowy były gotowe, można było uciekać.

Nadeszła niedziela Wielkiej Nocy. W południe Słoń dał pukaniem w ścianę znak towarzyszom, że czas zaczynać. Kowalski dzwonkiem (umieszczonym w każdej celi) przywołał dozorcę Swituszaka i prosił — aby mu pozwolił odnieść książkę do czytania Bilskiemu. Dozorca wypuścił Kowalskiego z celi i wprowadził go do sąsiedniej.

Z tej chwili bandyci mieli skorzystać, aby napaść na dozorcę, ubezwładnić go i odebrać mu klucze więzienne. Ale Słoń posłyszał jakieś kroki na korytarzu — i napadu nie wykonano.

W kilka chwil później Bilski i Orkisz, zdziwieni, że towarzysze zamachu zaniechali, rozpoczęli akcyę. Bilski zażądał wody, Oficyał chciał wyjść do wychodka.

Dozorca nie zdążył jeszcze zamknąć celi Słonia. I stało się, że dwie cele były otwarte, a dwu aresztantów znajdowało się na korytarzu.

Nastąpił znany zamach Orkisza i Bilskiego na dozorcę Swituszaka. Ale Swituszak duszony pętlą, krzyknął przeraźliwie — i ten krzyk stropił Słonia, który już także wysuwał się na korytarz. Słoń, ostrożny i tchórzliwy usłyszał kroki bieżącego na pomoc L Pasemkowa i schował się do celi, nie biorąc udziału w dalszej awanturze. Także Oficyał zgłupiał i stał bezradny w korytarzu.

Ale gdyby nie spieszne nadejście dozorcy Pasemkowa, zamach bandytów z pewnością byłby się powiódł i siedmiu ptaszków wyfrunęłoby z klatki u św. Michała! Pierwszą rzeczą, jaką bandyci uczynili, przekonawszy się, że zamiar ucieczki spełzł na niczem, było, że pochowali czapki. Znaleziono je nazajutrz podczas rewizyi w kubłach i pod kubłami.

Więzienie u św. Michała.

Gmach więzienny w Krakowie jest przerobiony ze starego klasztoru Premonstratensów, który przez Józefa II. skasowany został. Pod registraturą więzienną znajdują się groby zakonników, do których zamurowano dostęp. Od kaplicy św. Michała gmach wziął nazwę.

Z dawnego przeznaczenia gmachu, który został przerobiony na więzienie, wynikają rozliczne niedogodności i niewygody, brak bezpieczeństwa i wcale łatwa możność porozumiewania się więźniów lub inkwizytów między sobą oraz z osobami z miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najazd Niemców na polski klasztor.

Notatka zamieszczona przed kilku dniami w „Nowinach“ w sprawie najazdu Niemców na klasztor Augustyanów pod Skałką — silny znalazła oddźwięk w społeczeństwie i także inne dzienniki zajęły się tą przykrą aferą. Opierając się na informacyach z kilku poważnych stron i na artykułach księdza Szpondra, który już w r. 1904 w „Obronie Ludu“ zwracał uwagę na ten najazd niemiecki, uważamy za potrzebne sprawę tę obszerniej omówić. Chodzi tu o **dwa bogate klasztory krakowskie**, które, jeśli władze duchowne dopuszczą (a zwłaszcza ks. biskup Nowak, źle przez niemieckich mnichów informowany), w krótkim czasie zostaną zawładnięte przez Niemców i staną się rozsadnikami germanizmu, a przynajmniej organizmami zgoła obcemi i niepotrzebnemi w naszem społeczeństwie.

Chodzi o klasztor Augustyanów i klasztor żeński Augustyanek, oba systematycznie przez Niemców opanowywane. W żeńskim klasztorze panują bodaj czy nie gorsze stosunki jak w męskim — i jedyna zakonnica, która tam jeszcze objawia polskie przekonania, matka Stanisława, doznaje wszelkich udręczeń ze strony niemieckiego przełożeństwa. Oba wspomniane klasztory są *jedynemi* na ziemi polskiej, i istnieje niebezpieczeństwo, że zostaną najzupełniej *zniemczone* a wielkie ich majątki (przyczyna apetytu niemieckiego!) już dzisiaj są w rękach niemieckich.

* * *

Klasztor Augustyanów z pięknym gotyckim kościołem św. Katarzyny fundowany został przez Kazimierza Wielkiego, obfituje w cenne pamiątki i zabytki. Majątek klasztorny obliczany jest na kilka milionów koron; składa się z folwarku na Grzegórzkach wartości 1 i pół miliona koron, kilku morgów gruntu pod Skałką, z obszernych budynków klasztornych etc. Niemieccy Augustyanie, ostrząc sobie zęby na ten majątek spowodowali w roku 1903 dekret papieski, znoszący dotychczasowy komisaryat polski z siedzibą w Krakowie, jako władzę nadzorczą tutejszego klasztoru, a przyłączający krakowskich Augustyanów do prowincyi niemieckiej w Bawaryi. Odbyta w roku 1907 w Rzymie kapituła generalna tego zakonu utrzymała nadal ten stan aż do czasu, kiedy wzmoże się w krakowskim klasztorze dyscyplina zakonna i wzrośnie liczba polskich księży.

Ale te powody nie mają racyi bytu, a liczba polskich księży *wzróść nie może, bo Niemcy do tego niedopuszczają.* „Głos Narodu“ zupełnie przewrotnie (co jest podwójnie brzydką rzeczą w dzienniku, kierowanym przez księży) pisze, że to przyłączenie jest „prowizoryczne“: to prowizoryum trwać może i sto lat......

Dziś przebywa w klasztorze 3 polskich księży i 2 braci (dwaj księża polscy zostali wysłani z klasztoru); Niemcy zaś mają 2 księży (przeora Utha, zakrystanina Spitzenberga) i 4 braci, a nadto przybywa tu (na koszt klasztoru) niemiecki prowincyał ksiądz Schuberth.

„Głos Narodu“ nieprawdę napisał, jakoby ci Niemcy władali językiem polskim; nie rozumieją go prawie zupełnie i kazań polskich wygłaszać nie są w możności. Bardzo brzydko było też ze strony „Głosu Narodu“, że inspirowany przez Niemców, rzucił kalumnię na ks. Gaczka, jakoby tenże wiódł „życie niegodne zakonnika“; kalumnię tę „Głos Narodu“ w trzy dni później odwołać musiał. Ksiądz Gaczek, b. prokurator klasztoru, i inni polscy księża i Bracia mają teraz, jak słyszymy, bardzo ciężkie życie; nie wolno im rozmawiać z sobą w celach, przyjmować wizyt z miasta etc., do czego wszystkiego Niemcy mają prawo. Prowincyał z powodu nie wydania kluczów zasuspendował ks. Gaczka, potem cofnął suspensyę, ale zażądał, aby tenże „odwołał“ list swój i sprostowanie, zamieszczone w „Głosie Narodu“ - ponieważ zaś ks. Gaczek nie chciał zaprzeczyć oczywistym faktom, prowincyał ponownie go zasuspendował..

* * *

Przytoczymy tu ustęp z artykułu ks. Szpondra („Obrona Ludu“, nr. 16 z 16 kwietnia 1904 roku) w sprawie najazdu Niemców na klasztory polskie. Artykuł datuje z przed *pięciu lat* — (a do dziś dnia Niemcy nie zdołali jakoś „reformy“ klasztoru dokonać!), i napisany jest w tonie bardzo ostrym. My opuścimy tu ustępy zbyt drastyczne, poprzestaniemy na zarzutach, odnoszących się do faktów:

„W ostatnich tygodniach b. r. zjechało do klasztoru OO. Augustyanów w Krakowie (św. Katarzyny) czterech niemieckich mnichów: dwóch księży, O. Ambroży Schubert i O. Grzegorz Uth i dwóch braciszków.

O. Schubert zjechał jako narzucony przeor, zaś O. Uth jako depozytaryusz, czyli pochwycił w swe ręce klucze od majątku kościelnego, bo właśnie o to im się głównie rozchodzi, by można rządzić według swej woli. Zagarnęli więc pod siebie władzę, usunąwszy z urzędu polskich zakonników, pomiędzy nimi i ks. Sutora, wielce zasłużonego kapłana koło podniesienia świątyni pańskiej. Dziwna rzecz, że kiedy klasztorowi groziła ruina, kiedy bieda wciskała się drzwiami i oknami do gmachu klasztorego, wówczas reformatorzy zdala się trzymali, choć przyjazd ich wówczas dla pewnych okoliczności mógł być poniekąd usprawiedliwiony. Dzisiaj dopiero, kiedy w klasztorze ład i porządek, kiedy restauracya kościoła trudem i zabiegami zakonników polskich jest prawie na ukończeniu i kiedy stosunki majątkowe klasztoru znacznie się polepszyły, nagle zjawiają się niemieckie mnichy dla... reformy!??? Lecz po co przyjechali?... zbyt szybko wylazło szydło z worka! Zaraz z początku swego najazdu wpadł im w oczy przepiękny i drogocenny dywan starofrancuski „arras“ i chcieli go już spieniężyć, tylko zakonnicy Polacy stanowczo się temu oparli!“.

Ks. Szponder pisze dalej:

„Zresztą jakiem prawem mnichy, poddani obcego państwa, przebywają i dzierżą urzędy w naszych klasztorach? Wszak to się najwyraźniej sprzeciwia rozporządzeniu Ministerstwa Oświaty z dnia 11/10 1859, L. 1351 i na to rozporządzenie zwracamy uwagę naszych dotyczących c. k. Władz. Jeżeli już Niemcy w obrębie swego państwa ciosają kołki na głowach polskich, to przynamniej tu na naszych śmieciach nie pozwalajmy na coś podobnego. — Chcą sobie mnichy zajrzeć i posiedzieć w naszych klasztorach, niech przyjdą jako goście, ale niech siedzą cicho i spokojnie, jak czynią nasi zakonnicy, gdy przypadkiem zabłądzą w obce klasztory“.

* * *

Jak zaradzić temu najazdowi, my nie wiemy. — Klasztor podlega generałowi Hiszpanowi Rodriguezowi i zebraniu kapituły, w której Niemcy są górą. Ale bądź co bądź, nasz ks. kardynał i ks. biskup Nowak mogą wywierać silny wpływ na losy klasztoru — więc zwracamy się do obu pasterzy z prośbą, aby nie dopuszczali do opanowania jeszcze dwu polskich klasztorów przez Niemców. Byłoby wskazane, aby prośbę tę poparł kierowany przez księży „Głos Narodu“. — Dziennik ten, który takie larum podnosi, gdy jakiś żydowin napisze kartkę w niemieckim żargonie, mógłby czuwać nad tem, aby niemiecka zajadłość nie wciskała się w klasztorne kąty na polskiej ziemi.

List A. Świętochowskiego
w sprawie Chełmszczyzny.

Najpodlejszy dziennik rosyjski „Nowoje Wremia“ w artykule, zwróconym przeciw Polakom i starającym się uzasadnić wyodrębnienie Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego, powołało się na opinię A. Świętochowskiego, opierając się perfidnie na artykule wymienionego autora w „Prawdzie“. Otóż A. Świętochowski wystosował list do „Rieczy“ p. t. „Wyjaśnienie“, protestujący przeciw kładzeniu jego nazwiska „na szali argumentów“ „Nowoje Wremia“.

Wspaniały list „posła Prawdy“ istne stylistyczne arcydzieło, przytoczymy tu w główniejszych ustępach.

Po krótkiej charakterystyce znanego powszechnie „usposobienia“ „Now. Wremia“ dla Polaków i kwestyi polskiej, A. Świętochowski pisze:

„Wszelka religia, bez względu na jej wartość filozoficzną i kulturalną, stanowi dziedzinę, do której nie należy wrzucać kamieni, ani wchodzić z brutalnym hałasem, a tem mniej z batem. Bo nawet w swej najniższej postaci wyraża ona szczery stosunek człowieka do tajemniczej siły najwyższej i usuwa z duszy wierzącej muł, który w niej osadza życie. Ale chociaż rzeka toczy wodę czystą, stawiane na niej młyny mogą być brudne. Religia, użyta jako środek do zatkniętego poza nią celu i narzędzie gwałtu, traci swój niepokalany charakter, schodzi na najniższy poziom moralny, staje się dziką okrutnicą i złą jędzą. Czy ta, która ostrym mieczem wycinała katolicyzm i polskość w Chełmszczyźnie, była religią Bogu służącą, a zwłaszcza czy była Chrystusową? Historya ostatnich dziesięcioleci dała straszną na to pytanie odpowiedź. Nie będę przypominał powszechnie znanych i częściowo ogłoszonych szczegółów męczeństwa, będącego jak gdyby odbiciem prześladowania pierwszych chrześcijan; sądzę, że posłowie polscy w Dumie odczytują przy odpowiednich rozprawach tę krwią i łzami spisaną kartę, na którą żaden patryota polski nie może spojrzeć bez bolu, żaden patryota rosyjski bez wstydu i żaden człowiek uczciwy bez zgrozy“.

„Now. Wrem.“ nie widzi jednak tego, widzi zaś tylko „opornych unitów“ i „wściekłą agitacyę księży“. Sam wyraz „upierający się“ w za-

stosowaniu do wiary daje wiele do myślenia i każe domyślać się z jednej strony stałości, z drugiej gwałtu. A jakaż była znów ta „wściekła agitacya księży?“ — zapytuje dalej A. Swiętochowski.

„Czy może chrzcili, łączyli ślubami i grzebali unitów przy pomocy praw wyjątkowych, policyi i wojska? Czy „opornych“ karali administracyjnie i sądownie, czy ich bili, odzierali z mienia, rozganiali po najodleglejszych okolicach państwa i wtrącali do więzień? Nie. Oni tylko [illegible] ukazem o swobodzie wyznań oddawali im tajemnie posługi religijne a po ukazie nieraz przekonywali a częściej ułatwiali przejście na katolicyzm. Najgorliwsi z nich działali jedynie przekonywaniem, żaden — siłą. Mogli się modlić, ale nie popełniali zbrodni.

Czy były możliwe porażki i ucisk prawosławia w walce, w której po jednej stronie stał bezbronny ksiądz, a po drugiej wszechwładny duchowny prawosławny, rozporządzający całą potęgą opieki rządowej? Mimo wszakże tej olbrzymiej różnicy, mimo, że „wściekła agitacya“ kleru katolickiego w swej największej gorliwości ograniczała się zaledwo do otwierania drzwi swej świątyni tym unitom, którzy do niej z własnej woli lub pod wpływem rad innych wejść postanowili—mimo to wszystko duchowieństwo polskie powinno było z większą wstrzemięźliwością prowadzić swą działalność i przewidywać skutki swej mało ostrożnej gorliwości religijnej. Księża zbyt naiwnie ocenili znaczenie ukazu o wolności wyznań, zbyt ślepo uwierzyli, że łby, które on urwał prześladowczej hydrze, nigdy nie odrosną i że nie zmartwychwstaną stare moce nietolerancyi, słowem, zbyt wyłącznie zapatrzeni na doraźne korzyści religijne, nie dostrzegli niebezpieczeństw dla całego narodu. Nie rozstanę się z tym niezłomnym, przeszłością i teraźniejszością narodu polskiego uzasadnionem przekonaniem, że utożsamianie polskości z katolicyzmem jest błędem naszej polityki, że Polakiem, jak Szwajcarem, Włochem lub Francuzem może być wyznawca wszelakiego kultu, że my musimy rozszerzyć w tym względzie pojęcie naszej narodowości, a z nią podstawę i obronę naszej kultury. Ale tem mniemaniem wyczerpuje się całe moje „potępienie“ kleru polskiego w sprawie Chełmszczyzny. Postąpił on tak, jakby postąpił drozd, gdyby usiadł w otwartej paszczy śpiącego lwa i wydłubywał z pomiędzy jego zębów resztki jedzenia, zapomniawszy o tem, że się lew obudzi, paszczę zamknie i jego zmiażdży“.

W zakończeniu wreszcie autor listu zaznacza, iż zamierzone odcięcie kawałka ziemi naszej z ludnością przeważnie a kulturą wyłącznie polską jest nietylko „czwartym rozbiorem Polski“, lecz nadto podważeniem ustroju państwowego, w którym miało rozwijać się reformowane jakoby życie. Kilka ogólnych uwag na tem tle kończy list A. Świętochowskiego w „Rzeczy“.

Z KRAJU.

Zwinięcie hut w Sporyszu. Z gminy Sporysz otrzymujemy następujące pismo:

„Austryackie Towarzystwo akcyjne górniczo-hutnicze nabyło na własność huty żelazne, dawniej własność Jego Ces. Wysokości Arcyksięcia Fryderyka stanowiące, w gminie Sporysz obok Żywca położone. Huty te, o ile pamięć ludzka sięga, zatrudniały rok rocznie około 500 ludzi, to jest robotników, którzy z zarobków swych tamże utrzymywali dotąd swoje liczne familie, tak, że około 3000 dusz pożywienie i utrzymanie dotąd miało.

Jak krążą wieści, huta Fryderyka w Sporyszu ma być zwiniętą i przeniesioną w obce strony, dowodem czego jest, że już 60 robotników wydalono, a w bieżącym tygodniu około 70-ciu robotników ma być wydalonych.

Zwinięcie tych hut jest jedynie dziełem akcyonaryuszy-kapitalistów, wrogich rozwojowi kraju, i ludności galicyjskiej, pociągające za sobą widmo strasznej nędzy i głodu, gdyż około 500 robotników ze swojemi familiami, a 3000 dusz znajdzie się bez chleba i środków do życia, zagraża im śmierć głodowa, albo torba i kij żebraczy, lub też emigracya w zamorskie kraje.

Za czasów poprzednich właścicieli tych werków, gmina Sporysz przyszła do należytego rozwoju i dobrobytu, wybudowała szkołę 4 klasową kosztem 40.000 koron, i dotąd ją utrzymuje, a z czego? — jedynie tylko z zarobków przy hucie, oraz z dodatków gminnych, jakie przedsiębiorstwo obowiązane jest płacić; przez zwinięcie zaś tego przedsiębiorstwa i przeniesienie go w inne strony — nie tylko że gmina Sporysz bezwarunkowo upadnie, ale i ludność gmin Sporysz, Swinna, Trzebinia i Koleby zupełnie zubożeje i na straszną nędzę wystawioną będzie, a w sąsiednim mieście Żywcu, gdzie niema żadnych fabryk ani zarobków, nie można się spodziewać pomocy i zapewnienia bytu tak licznej ludności.

O ile powszechnie wiadomo, zwinięcia hut nie powoduje konieczność lub straty materyalne, lecz tylko jakieś osobiste zapatrywania Towarzystwa akcyjnego kapitalistów, aby ludność polską galicyjską ile możności ze wszystkiego ogołocić, wszelkiego przemysłu i ruchu pozbawić, do nędzy doprowadzić i wreszcie ziemię zagarnąć.

Wobec tej grożącej klęski przełożeństwo gminy poczyniło kroki u rządu i Koła polskiego, aby klęskę odwrócić“. (Prezes Koła P. dr Głąbiński obiecał osobiście interweniować w tej sprawie u dyr. Tow. Akc. p. Günthera. *Przyp. red.*).

Rysie, jak donoszą z Jordanowa, pojawiły się w tamtejszej okolicy. Od Babiej Góry aż w okolicę Jordanowa, zapuszczają swe zagony i czynią straszliwe spustoszenia w zwierzostanie sarnim. Niedawno w okolicach, w których krążą, leśny w Rabie wyżnej napotkał je w rewirze Jamma-Żeleźnica w chwili, gdy sobie w trójkę urządzały wycieczkę na stado sarn. Dwa z nich oczekiwały uczajone w zaroślach, jeden wyruszywszy na czaty, odbił sarnę i napędził towarzyszom, poczem wspólnie rzuciły się na nią i w mgnieniu oka rozszarpały. Po obfitej uczcie sarniej spoczywały na wyrębie. Urządzone natychmiast polowanie z nagonką i psami dało niespodziewany rezultat. Dwa rysie, pokaleczywszy ogary padły, od celnych strzałów leśniczego i leśnego.

Sprzedaż dóbr. Państwo niskie, obejmujące do 30.000 morgów obszaru, przeważnie lasów, należące do hr. Ressegnierów, jest obecnie wystawione z wolnej ręki na sprzedaż. Właściciele żądają za nie 16 milionów koron.

W Białej niewyśledzeni włamywacze splądrowali bóżnicę i skradli pieniądze z puszek.

Z SALI SĄDOWEJ.

„Fabryka pieniędzy“.

(Drugi dzień rozprawy).

Sala sądowa zapełniła się dziś publicznością o wiele liczniejszą, niż podczas rozprawy wczorajszej. Przeważali wśród zebranych izraelici, często dający głośny wyraz uznania sprytowi „fabrykantów“ pieniędzy.

Rozprawę rozpoczęto przesłuchaniem świadka Zychowicza, portyera hotelu Londyńskiego w Tarnowie, który stwierdził, że Schrötter przyjeżdżał do Tarnowa i dowiadywał się, gdzieby można wynająć pokój. Razem z Guttermannem i Serebrenikiem mieszkał Schrötter jakiś czas w hotelu Londyńskim.

Następnie rzeczoznawcy: dr Jankowski i dr Horoszkiewicz skwalifikowali ranę Birnbauma, postrzelonego przez Guttermanna, za lekką, ale dokonaną sposobem, który groził wogóle utratą życia.

Św. Horowitzowa, rytualna żona Lernera, w zeznaniach swych podkreśliła pracowitość i uczciwość męża.

Po odczytaniu paru aktów, odnoszących się do sprawy, przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, poczem odczytał ławie sędziów przysięgłych pytania co do winy oskarżonych, do których na wniosek prokuratora i obrońców dołączył jeszcze dwa pytania poboczne.

Po krótkiej pauzie zabrał głos prokurator dr Lang. W treściwym, ze swadą wygłoszonym wywodzie, wskazawszy pokrótce na ekonomiczną rolę, jaką pieniądz, jako czynnik wymiany odgrywa w handlu, napiętnował dr Lang zbrodnię Guttermanna i wspólników jego, jako tę, wobec której społeczeństwo nasze szczególniej bronić się musi. Fałszerstwo monety bowiem odbija się nie na kieszeniach ludzi bogatych, ci łatwo odróżniają dobry pieniądz od złego, ale na kieszeniach naszych chłopków i robotników, których najłatwiej wywieść w pole. — Omawiając czyn Serebrenika, zaznaczył prokurator, iż zgadza się ze zdaniem oskarżonego, że sędziowie powinni być lekarzami, którzy po zbadaniu chorego dadzą lekarstwo uzdrawiające. „Otóż, Szanowni Panowie Przysięgli postawcie dobrą dyagnozę, a Wysoki Trybunał raczy zapisać takie lekarstwo, aby Serebrenika wyleczyć raz na zawsze z choroby fałszerstwa monet“ (wesołość).

Opierając się na przyznaniach oskarżonych do zarzucanych im zbrodni, żądał prokurator przykładnego ich ukarania, zaznaczając, iż jedynie Lerner i Piotrowscy nie mogą należeć do zacnej trójki: Guttermann-Serebrenik-Schrötter, ich też powinna lżejsza kara spotkać.

Obrońcy: Pawłowicz, dr. Grünzweig i dr. Eichenbaum, przyznając, iż jedynie Guttermann i Serebrenik byli „dyrektorami fabryki“, starali się resztę oskarżonych przedstawić jedynie jako ofiary ich łotrostwa.

Poczem sędziowie przysięgli po resume przewodniczącego udali się na naradę.

Wyrok podamy jutro.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Otello“.
Teatr ludowy: „Zły duch“.

Biura redakcyi i administracyi „Nowin“ zostają z dniem 1 maja przeniesione do lokalu sklepowego **przy rogu Rynku i ul. Wiślnej**, naprzeciw sklepu p. Rajala.

Telefon redakcyjny 627 (drukarnia Wojnara); zaś numer telefonu **redakcyjnego i administracyjnego w nowym lokalu** będzie w najbliższych dniach podany do wiadomości publicznej.

Z teatru miejskiego. Nie grany od lat kilku „Otello“ Szekspira ukaże się w sobotę w teatrze krakowskim. Rolę tytułową kreować będzie p. Bolesław Leszczyński. W niedzielę po południu o godz. 3-ciej „Kopciuszek“, wiecz. „Poskromienie złośnicy“ Szekspira z Leszczyńskim w roli Petruchia.

Na czwartkowem przedstawieniu „Złotego Runa“ teatr wypełniony był do ostatniego miejsca. Wykonawców przyjmowano długotrwałymi oklaskami. Znakomitego gościa, p. Bolesława Leszczyńskiego, po akcie pierwszym obrzucono kwiatami z lóż i galeryi.

Z teatru powszechnego. Jutro w sobotę „Zły duch“, melodramat w 5 aktach przez P. Koźmińskiego z muzyką i śpiewami J. Nowackiego. Jestto sztuka nadzwyczajnie efektowna, illustrowana muzyką i śpiewami. — W niedzielę popołudniu o 4 „Grochowy wieniec czyli Mazury w Krakowskiem“. — W niedzielę wieczór o 8 „Zły duch“.

Wieczór klasyczny, urządzony przez grono nauczycielskie Instytutu muzycznego w sali Klubu prawników i Koła art. lit. zgromadził bardzo liczną publiczność. Wrażenie odniesione z tej produkcyi musiało być jak najkorzystniejsze, bo Instytut muzyczny odznacza się szczególnie bardzo poważnem pojmowaniem swojego zadania. Kwartet smyczkowy doszedł w bardzo krótkim stosunkowo czasie do niebywałej u nas doskonałości. Soliści nie szukają blichtrowego poplsu. Zrozumienie dzieł klasycznych niezwykłe.

Szeregiem wyborowych produkcyi Instytut stwierdza coraz to dobitniej potrzebę istnienia i prawdziwą użyteczność. *Poraj.*

Koło mieszczańskie urządza tradycyjne Święcone dnia 25 kwietnia b. r. (w niedzielę) o godz. 11 przed południem w sali na „Kotłowem“.

Tak nie można! Jeden z naszych Szan. Abonentów, który wczoraj, we czwartek, udał się do szpitala św. Łazarza, aby odwiedzić swego znajomego na oddziele chorych umysłowo, skarży się nam na trudności, jakie go spotkały ze strony lekarza dyżurnego, trudności, mogące snadnie wywołać przykre podejrzenia i obawy. — Abonent nasz udał się w przepisanych godzinach do szpitala, ale służący oświadczył, że chory do rozmawialni nie przyjdzie, bo nie chce z łóżka wstać... Zaniepokojony tem gość prosił lekarza dyżurującego dra Włyńskiego, aby pozwolił mu chorego odwiedzić na sali, ale lekarz stanowczo odmówił prośbie. — Tak nie można postępować! Odwiedzający ma prawo przekonać się o stanie zdrowia chorego i dowiedzieć, jaka to przyczyna tegoż zatrzymuje w łóżku. Trudności, czynione w tej mierze odwiedzającym, są nietylko nie humanitarne, ale muszą w odwiedzającym wywołać obawy, że się przed nim coś ukrywa... A doświadczenie uczy, że w szpitalu nie wszystko bywa w porządku.

Stronnictwo prawicy narodowej odbędzie zgromadzenie w poniedziałek dnia 26 bm. w sali Tow. wzaj. ubez. w Krakowie. Na porządku dziennym referat prezesa Zdz. hr. Tarnowskiego p. t.: „Zadania stronnictwa prawicy narodowej“ i referat posła Hupki p. t. „Reformy agrarne“.

Ludowcy. Wydział Rady Naczelnej odbędzie naradę 2 maja w Krakowie.

Matura w seminaryach nauczycielskich. Egzamina dojrzałości w seminaryach nauczycielskich rozpoczną się:

W seminaryach męskich: w Krakowie egzamin abituryentów zakładu dnia 11 czerwca, prywatystów 2 czerwca, prywatystek 25 czerwca, w Krośnie 17 czerwca, w Rzeszowie 5 czerwca, w Tarnowie egzamin abituryentów zakładu 1 czerwca, prywatystów i uczennic prywatnego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, w Nowym Sączu 7 czerwca, w Samborze abituryentów zakładu 1 czerwca, prywatystów i prywatystek 21 czerwca.

W seminaryach żeńskich: w Krakowie w seminaryum państwowem egzamin abituryentek zakładu 16 czerwca, uczennic prywatnego seminaryum nauczycielskiego św. Rodziny 24 maja, prywatystek 1 czerwca, w prywatnem seminaryum prof. Preisendanza 25 czerwca.

Zjazd balneologów polskich zaczął dziś swe dwudniowe obrady w sali domu lekarskiego w Krakowie. Na zjazd wydany został „Pamiętnik Polskiego Twa Balneologicznego“, wielki tom, zawierający szereg cennych rozpraw prof. Korczyńskiego, dra Wąsowicza, dra Regieca, dra Dobryckiego, dra Piotrowskiego, dra Jaworskiego, dra Zanietowskiego i i.

Wczoraj przed zjazdem odbyło się doroczne walne zgromadzenie P. Tow. Balneologicznego pod przew. hr. J. Potockiego z Rymanowa. Stow. liczy 50 członków zwyczajnych, 6 wspierających, 8 honorowych. Sprawozdanie złożył dr Zanietowski. Wybory uzupełniające dały następujący rezultat. Do wydziału wybrani zostali: Dr. Z. Wąsowicz (Zakopane), dr Z. Pelczar (Truskawiec), dr J. Regiec (Kraków-Rymanów), dr J. Aronsohn (Kraków-Krynica) i dr J. Frączkiewicz (Kraków).

W zjeździe bierze udział kilkudziesięciu lekarzy między innymi: dr Mikołajki ze Lwowa, dr Dłuski i dr Życheń z Zakopanego, dr Ottokar Lang z Rabki i i.

Do prezydyum wybrano dra J. Bandrowskiego z Warszawy, dra K. Dłuskiego z Zakopanego i sekretarza namiestnictwa p. Grabowskiego z Krynicy, na sekretarzy dra Szumskiego ze Lwowa i dra Praschila z Tarnowa.

Prof. Dobrowolski powitał Zjazd im. Tow. lekarskiego, prof. Wachholz imieniem fakultetu med., prof. Browicz im. Akademii Um., dr L. Schneider imieniem Związku Turyst., adw. dr Merz imieniem Związku gal. przemysłu fabr.

Referaty wygłosili: dr Dłuski i Wąsowicz.

Czyja dziewczyna? Trzyletnia dziewczynka, zabłąkana na ul. Starowiślnej, znajduje się u p. Karoliny Laskowskiej l. 3, która się dzieckiem zajęła.

Byli niewinnie aresztowani i nie potłukli szyb... Panowie Jan Mleko i Józef Kępa przesyłają nam następujący dokument w sprawie „kroniki policyjnej“:

„Nieprawdą jest, aby Jan Mleko i Józef Kępa, posłańcy publiczni, potłukli kieliszki a po upomnieniu ich przez właściciela zakładu pobili go dotkliwie a następnie wyrzuceni na ulicę stłukli szybę wartości 25 koron za co awanturników zabrała policya.

Rzecz miała się jak następuje:

Wyrokiem sądu powiatowego w Krakowie z 21 bm. U. I. 755/9 podpisani uwolnieni zostali od zarzutu pijaństwa i pobicia właściciela handlu p. Józefa Chałacińskiego przy ulicy Karmelickiej Nr. 8 oraz od przekroczenia za rozbicie szyby, a to na tej zasadzie, że p. Chałaciński zeznał, iż podpisani nie byli pijani, że nic nie wie kto go uderzył z pośród obecnych w lokalu gości i kto go szybę rozbił. Prawdą jest, że policya przyaresztowała podpisanych Jana Mlekę i Kępę na ulicy Straszewskiego na żądanie syna właściciela, a więc nie w lokalu ani pod lokalem przy ul. Karmelickiej“.

Z Pogotowia ratunkowego. Wczoraj zdarzył się wypadek postrzelenia z flobertu, którego doznał p. R. S., praktykant handlowy, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

Również dziś postrzelił się przypadkowo pistoletem flobertowym w lewą nogę uczeń seminaryum naucz., p. S. P. Rankę opatrzono na Pogotowiu.

Kilkuletni chłopczyk, Michał Adamczyk, doznał od kamieni, rzuconych przez towarzyszów zabawy, dwóch ran w głowę, które na Pogotowiu opatrzono.

Pochwycenie włamywaczy. Dochodzenia, prowadzone w sprawie przyłapanych wczoraj trzech złodziei-włamywaczy Michała Ćwika, Maryana Palusińskiego i Michała Matysa, wykryły wspólnictwo w ich operacyach także Henryka Ćwika, brata aresztowanego i ich matki 48-letniej Maryi i wczoraj ich aresztowano. — Między innymi sprawkami, które wyszły na jaw, stwierdzono, że szajka ta włamała się także do mieszkania p. Heleny Rospond przy ulicy Smoleńsk l. 15, gdzie skradziono różnych rzeczy na sumę 200 koron. Włamali się oni także do sklepu piekarskiego p. Mazanka w Rynku głównym i zabrali wiele towarów i 20 koron gotówką. Obecnie cała „paczka“ znajduje się pod kluczem i dalsze śledztwo wykaże ilu podobnych dokonali operacyj.

Aresztowanie złodzieja. Przed kilku dniami skradziono na szosie za Podgórzem wracającemu wozem z targu włościaninowi tobołek z kilkudziesięcioma zeszytami, 24 jajkami i innemi towarami, zakupionemi w mieście. — Zawiadomiona policya wykryła sprawcę tej kradzieży w osobie 18-letniego Jana Woźniaka, znanego policyi złodzieja, którego po odebraniu mu skradzionych rzeczy odstawiono do sądu karnego.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano 19-letniego ślusarza Karola Kurpielskiego, który wraz ze służbą w zakładzie ogrodniczym p. Freegiego pokradł wiele nasion, między innemi dwa worki z koniczyną wartości przeszło 500 koron.

Janowi Dudkowi włościaninowi w Łobzowie, dzisiaj w nocy nad ranem skradli nieznani sprawcy wóz ciężarowy z podwórza. — Zawiadomiona policya poszukuje sprawców.

Przechodzący ul. Siemiradzkiego ajenci policyjni zauważyli tam między pracującymi przy budowie robotnikami, poszukiwanego od dłuższego czasu złodzieja nazwiskiem Ziemiec. — Ziemiec zauważywszy funkcyonaryuszy policyi począł szybko uciekać i przez wały zbiegł na Czarną wieś.

Zmarli. Marya Friedleinowa, żona b. prezydenta m. Krakowa, zmarła wczoraj po południu w Krakowie.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dn. 24 bm. o godz. 4 popoł.

Julia z Raczyńskich Kożuszkowa zmarła w Krakowie w dniu 22 b. m.

Józefa Janochowa zmarła w Krakowie.

W Pradze zmarł młodoczeski poseł Kaftan.

W Wiedniu zmarł Adolf Jorkasch-Koch, szef sekcyi, b. kierownik ministeryum skarbu.

Dr S. Reich, adwokat, zmarł 22 bm. w Białej.

Repertuar teatru miejskiego:

Niedziela pop.: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Poskromienie złośnicy“.
Poniedziałek: „Balladyna“.
Wtorek: „Woźnica Henszel“.
Sroda: „Honor“.
Czwartek: „Woźnica Henszel“.
Piątek: Zamknięty.
Sobota: „Król“.
Niedziela popoł.: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Król“.
Poniedziałek: „Bolesław Śmiały“.

Dyktatura Młodoturków

i „konwent“ w San Stefano.

Zgromadzenie narodowe w San Stefano.

Konstantynopol. Jak donoszą ze San Stefano, bawiący tam członkowie senatu i Izby posłów zebrali się na zgromadzenie narodowe.

W zgromadzeniu narodowem w San Stefano bierze udział 19 senatorów i 120 posłów pod przewodnictwem prezydenta senatu Said-baszy. Obrady toczą się nad dwoma wnioskami. Pierwszy dotyczy abdykacyi sułtana, drugi wkroczenia wojsk macedońskich do Konstantynopola. Marszałek Ghazi Muktar-basza oświadczył się przeciw usunięciu sułtana.

Podczas tej mowy przypłynęło pod San Stefano pięć okrętów wojennych, które stanęły do dyspozycyi zgromadzenia narodowego. Wywarło to ogromne wrażenie i wywołało usposobienie za pierwszym wnioskiem.

Usunięcie sułtana w zasadzie ma już być uchwalone. Także szeik-ul-Islam miał się już na to zgodzić.

Wniosek, podany pod dyskusyę na zgromadzeniu narodowem, dotyczył właściwie nie wkroczenia do Konstantynopola wojsk macedońskich, ale **legalizowania ruchu armii.** Wniosek ten powiada, że każdy stawiający opór ma być uznany za powstańca i domaga się ratyfikacyi obu przez armię macedońską wydanych proklamacyj.

Zgromadzenie narodowe uchwali proklamacyę, która zostanie przy końcu publicznego posiedzenia odczytana i ogłoszona w nadzwyczajnem wydaniu. Proklamacya ta zawiera tylko legalizacyę marszu wojsk i treści obu wydanych proklamacyj.

Prezydent Izby posłów Mustafa ustąpił, a prezydyum ponownie objął **Achmed Riza.**

Konstantynopol. (22 kwietnia godz. 11 wieczór). Po zakończeniu publicznego posiedzenia zgromadzenia narodowego w San Stefano, publiczność została usuniętą i zdala trzymaną od budynku, w którym zgromadzenie dalej obraduje. Tajne posiedzenie trwa dalej. Komendant korpusu salonickiego Mahmud Szefket-basza z szefem sztabu jeneralnego przybyli do San Stefano i biorą udział w zgromadzeniu narodowem. Liczba biorących w zgromadzeniu udział posłów ma przenosić już 220. Posłowie prawdopodobnie nie oddalą się stąd.

Jak dalej słychać, o wniosku w sprawie usunięcia sułtana decyzya jeszcze nie zapadła.

Dziś ma się odbyć dalszy ciąg obrad.

Uchwalona przez zgromadzenie proklamacya pochwala treść proklamacyj wojska macedońskiego, którego pochód ma na celu utwierdzenie konstytucyi i przywrócenie porządku w kraju. Wreszcie narodowe zgromadzenie oświadczyło, że postąpienie armii w pełni odpowiada intencyom narodu i dlatego ma ona prawo domagać się ogólnego posłuszeństwa.

Zaprzeczenie wiadomości o porozumieniu.

San Stefano. Sztab jeneralny młodotureckiej armii oświadcza, że wszelkie doniesienia o rokowaniach między Młodoturkami a sułtanem są nieprawdziwe.

Kierownicy armii młodotureckiej stanowczo zaprzeczają pogłoskom o kompromisie. Plan akcyi jest tego rodzaju, że wkroczenie do miasta wstrzymano, dopóki armia nie zbierze się w komplecie.

Rządy wojskowe.

Konstantynopol. Przypuszczenie dzienników, że ostatni przewrót dokonał się wyłącznie na korzyść młodotureckiego komitetu, należy o tyle sprostować, że według wszelkiego prawdopodobieństwa należy oczekiwać zrazu formalnej dyktatury wojskowej, a następnie dłuższych rządów wojskowych.

Konstantynopol. Kilka dzienników donosi, że komendant korpusu Nazim-bej z szeikiem-ul-Islam dzisiaj odbiorą od garnizonu nową przysięgę, że żołnierze będą słuchali przełożonych, nie będą mieszali się do spraw politycznych i wytrwają w wierności dla konstytucyi. Według innych dzienników minister wojny, szef sztabu jeneralnego, komendant korpusu oraz komendanci dywizyj, po zaprzysiężeniu będą w koszarach objaśniali pojednanie się ze zbliżającą armią. Następnie wojska udadzą się do obozu tej armii, aby się z nią zbratać. Wojskowa straż pożarna i piechota marynarki już wczoraj złożyły przysięgę. We formule przysięgi charakterystyczny jest ustęp, oświadczający, że przysięgający dochowają wierności zbliżającej się armii.

Konstantynopol. Dziennik „Turquie“ donosi, że na liście reakcyonistów, która znajduje się w ręku maszerującej armii, znajduje się 543 osób, między temi jeden z szefów eunuchów w Yildiz, intendent jednej z księżniczek oraz 17 innych osobistości, dalej 24 dziennikarzy. Resztę stanowią hodżas i wojskowi. Zamiast przed sądem wojennym, będą oni postawieni przed zwykłym sądem.

Armia młodoturecka.

Konstantynopol. Siłę zbliżającej się armii trudno ocenić. Wynosi ona około 35 batalionów piechoty, 70 dział i 15 szwadronów jazdy oraz około 10.000 ochotników. Wiadomość, jakoby wojsko to znajdowało się już w bezpośredniej bliskości Konstantynopola, nie jest prawdziwą. Wojsko dotąd nie zmieniło głównego stanowiska. Znajduje się tam komendant III korpusu Mahmud Szefked-basza, szef sztabu jeneralnego Pertow-basza, były minister wojny Ali Riza oraz były komendant korpusu konstantynopolskiego Mahmud Muktar. Straże przednie stoją na linii San Stefano, Litrow, Kuczukioi, Pirgos. Dziś prawdopodobnie wojsko dalej nie pomaszeruje.

Powstanie w Albanii.

Saloniki. W Albanii dzieje się źle, a młodoturecki komitet czyni wszystko, ażeby prawdę ukryć. Cała Albania podnosi się przeciw Młodoturkom w obronie reakcyi. Młodoturcy zniszczyli połączenia telegraficzne, ażeby Europa o tem się nie dowiedziała.

Ofiary rzezi w Adana.

Konstantynopol. Według depeszy konsularnej, liczba ofiar armeńskiej rzezi w wilajecie Adana wynosi 15.000. — Wśród ofiar jest wiele kobiet i dzieci. Całe wsie są zniszczone. Władze wilajetu domagają się od biskupa armeńskiego oświadczenia, że wydarzenia sprowokował armeński ruch rewolucyjny i w razie odmowy grożą wymordowaniem wszystkich pozostałych jeszcze przy życiu. — Ormiańska ludność jest bardzo wzburzona i zaniepokojona; tem też tłómaczyć należy pogłoski, że armeński komitet rewolucyjny chwyci się bomb w odwecie za rzeź, lub jeżeli Młodoturcy pojednają się z sułtanem, którego uważają jako winnego zarówno ostatniej rzezi, jako też z roku 1895, gdyż mordercy pozostali bezkarni.

Z ostatniej chwili.

Detronizacya sułtana.

Konstantynopol. Usunięcie sułtana uchodzi za pewne. — **Zgromadzenie narodowe w San Stefano ostatecznie uchwaliło 150 głosami detronizacyę sułtana;** krok ten umotywowany ma być **obłąkaniem sułtana.**

Dziś w południe Hussein pasza, dowódca armii młodotureckiej (która wczoraj i dziś pomnożyła się o kilka tysięcy ochotników bułgarskich) wezwać ma garnizon w Ildiz Kiosku do poddania się, grożąc w przeciwnym razie bombardowaniem pałacu.

Flota przeszła do Młodoturków; sułtan dysponuje tylko swoim jachtem i okrętem wojennym Hamidje.

Młodoturcy kazali rozstrzelać wielu szpiegów.

Proklamacya **Reszada sułtanem** nastąpić ma dziś po południu.

Telegramy „Nowin“.

Dymisya gabinetu węgierskiego.

Wiedeń. Dymisya gabinetu węgierskiego stała się już konieczną. W sobotę Kossuth przedstawi cesarzowi plan banku samoistnego, który stanowczo zostanie odrzucony, a w niedzielę gabinet poda się do dymisyi.

Dymisyę wywołały przedewszystkiem względy formalne, mianowicie wewnętrzna niezgoda w koalicyi. Jak wiadomo, Andrassy i Wekerle obstawali przy banku wspólnym, Kossuth, Apponyi i inni przy banku odrębnym. Wreszcie w drodze kompromisu zgodziły się obie strony na bank kartelowy — Po odrzuceniu przez Austryę banku kartelowego, koalicya jest znowu w niezgodzie i szukać musi innego wyjścia.

Na razie więc gabinet, jako sam w sobie niezgodny, poda się do dymisyi. Wszystko skończy się zapewne na rekonstrukcyi na **korzyść** jeszcze większą partyi niezawisłości i odroczeniu kwestyi bankowej.

Kongres wszechsłowiański w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Sekcya wszechsłowiańskiego kongresu postawiła następujące tezy:

Jest pożądanem, aby wszystkie kwestye, odnoszące się do polityki słowiańskiej w Rosyi załatwiono w porozumieniu z opinią publiczną.

Politykę podziału sfery wpływów na Zachodzie i Wschodzie między Austro-Węgry i Rosyę musi ustać.

Kongres wyraża nadzieję, że aneksya Bośni i Hercegowiny nie spowoduje zmniejszenia samopoczucia narodu serbskiego i że przyrzeczona przez Austro-Węgry zaanektowanym prowincyom autonomia rzeczywiście zostanie udzieloną.

Na polu stosunków międzynarodowych jest pożądane utrzymanie porozumienia angielsko-francusko-rosyjskiego.

W celu załatwienia kwestyi słowiańskiej potrzebnem jest, aby Rosya we własnym kraju przeszła do polityki słowiańskiej. — Podstawa do tego musi być położoną przez udzielenie Polakom w ich etnograficznych granicach autonomii ziemstw i zarządu miast, przy ochronie tamże interesów ludności rosyjskiej. — Wzmocnienie Rosyi jest głównym warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich ludów słowiańskich.

Spory między ludami słowiańskimi muszą ustać na podstawie uznania kulturalnych i narodowych praw każdego poszczególnego narodu, jako uprawnionego członka wszechsłowiańskiej rodziny ludów. Konferencya oświadcza się za rewizyą stosunków polsko-rosyjskich na wymienionej podstawie, a to w obrębie Rosyi i poza nią.

Petersburg. Dyskusya w sprawie autonomii Królestwa Polskiego była burzliwa. I tak w pierwszej sekcyi kongresu publicysta S a r a f o w wygłosił odczyt pt. „Niemcy i Słowiańszczyzna“, w którym wskazano konieczność równouprawnienia Słowian, a przedewszystkiem autonomii Królestwa. Mowca dowodził, że pojednanie się z Polakami przeciągnie Słowian austryackich na stronę Rosyi, a przez to rozbije sojusz austro-niemiecki. Większa jednak część mowców **protestowałą przeciw autonomii Królestwa.** Miliutyn oświadczył nawet, że autonomia Królestwa Polskiego byłaby nieszczęściem, bo doprowadziłaby do wskrzeszenia Polski.

Minister spraw wewnętrznych Hurko przemawiał wśród powszechnych protestów za s o j u s z e m r o s y j s k o - n i e m i e c k i m. — Bobrinskij i Milukow gwałtownie go atakowali. Milukow wywodził, że Rosya i bez sojuszu stała się niewolnicą Niemiec. Dopiero niedawno na rozkaz z Berlina podano cały naród rosyjski na wstyd i pośmiewisko świata. Mowa wywołała huczne oklaski.

ZE ŚWIATA.

Tak zwane „święto robotnicze 1 maja“ chcą socyaliści w tym roku obchodzić z większą uroczystością, niż w kilku ostatnich latach, a powodem tego jest ta okoliczność, iż socyaliści odnieśli we Francyi zwycięstwo nad rządem i społeczeństwem przez wciągnięcie urzędników do socyalistycznej organizacyi. Chcą więc teraz pokazać wielką swoją siłę i oto postanowili, że 1 maja w tym roku będzie w całej Europie obchodzony z pompą. Okazałość ta wystąpi oczywiście najjaskrawiej we Francyi, gdyż tam w dniu tym nie tylko będą próżnowali wszyscy robotnicy, ale socyaliści chcą, aby były zamknięte poczty i telegrafy, nie wyszły dzienniki, zamknięta była giełda.

Oczywiście przewidywać należy, że i nasi socyaliści wezmą się do agitacyi, aby i w Galicyi zapanował strejk powszechny. Prawdopodobnie jednak nie uda się to im, bo po zaprowadzeniu powszechnego głosowania do Rady państwa, ruch socyalistyczny ogromnie osłabł w naszym kraju. Zabrakło mu żywności, bo zabrakło tematu do jątrzenia.

Okrucieństwa Albańczyków. Konsul angielski w Janinie donosi o następujących szczegółach okrucieństw albańskich we wsi greckiej, Mayron Oros. Oto pojawiła się tam niedawno popołudniu banda uzbrojonych od stóp do głowy Albańczyków. Kilku z nich stanęło na obu końcach drogi, prowadzącej przez wieś, w celu zapobieżenia ucieczce mieszkańców, inni zaś udali się do szkoły i otoczyli ją, a następnie przedstawili nauczycielowi, który jest zarazem burmistrzem i proboszczem gminy, listę, zawierającą nazwiska wszystkich dzieci w gminie.

Przy każdem nazwisku znajdowała się cyfra okupu. Tomasz Zoulis, Piotr Nikolas, Marya i Teodora Zoulis, zapłacić mieli po 25 funtów tureckich okupu (przeszło 500 koron), za inne dzieci żądali zbóje po 5 funtów (około 100 koron) okupu od głowy. Błagalne prośby proboszcza były daremne. Dzieci krzyczały i wołały swych rodziców na pomoc. Na nieszczęście, cała męska ludność wioski była nieobecną. Częścią poszli mężczyźni na robotę do miast i wsi okolicznych, częścią pracowali daleko w poli. Kiedy bandyci ujrzeli, że trudno im będzie dostać żądany okup, zrabowali doszczętnie sklepik, znalezioną zaś w nim naftę zabrali ze sobą w celu spalenia wsi. Zacząć mieli od szkoły. Tymczasem na krzyk dzieci, pospieszyły im na pomoc ich matki.

Dwie pierwsze, które przybyły, zostały przez Albańczyków literalnie pocięte na kawałki, kiedy zaś inne, stojąc z daleka, zapewniały łkając, że na okup nie mają pieniędzy, zbóje porwali małego Mikołaja Zoulisa i zarżnęli go, jak jagnię. — Po nim zarżnęli tak samo jego brata Dymitra. Kobieta pewna, która na ten straszny widok rzuciła się między dzieci a zbójów, roznesioną została na 10 nożach. Zabito jeszcze dwoje dzieci kiedy wreszcie nadeszła pomoc i bandyci uciekli. — Mieszkańcy Mayron Oros nie opuszczają obecnie swej wsi ani na chwilę, a to z obawy powtórnego napadu bandytów albańskich. — Ponieważ wieś jest bardzo uboga, z powodu braku zarobków, mieszkańcy jej przymierają głodem.

Ukryte skarby. Właściciel fabryki kas S. Berger w Wiedniu, kupił niedawno na licytacyi w „Dorotheum“ kasę żelazną; kiedy zaś ją otworzył, znalazł w niej w tajnym tresorze papiery wartościowe na kwotę 14.487 koron. Kto jest prawnym właścicielem tych papierów, sprawdzić dotychczas nie zdołano. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, kasa ta pochodzi z jakiegoś spadku, spadkobiercy zaś poprzedniego jej właściciela o cennej zawartości tresoru nic nie wiedzieli.

Wypadki znajdowania w starych meblach ukrytych skarbów są dość częste. Przed kilku laty, kupił pewien wiedeński stolarz u handlarza starą szafkę, kiedy zaś sprowadził ją do swojego warsztatu i rozebrał, znalazł między podwójnemi jej ściankami papiery wartościowe na 36.000 koron.

Stolarz doniósł o swem odkryciu władzy, mimo to jednak prawego właściciela skarbu odszukać nie było można, tak, że znalezione pieniądze zostały już przy stolarzu.

Morderstwo w Rzymie. Z Rzymu donoszą telegraficznie do warszawskiego „Przeglądu Porannego“: Policya włoska zgodziła się z wnioskami policyi warszawskiej, iż tajemnicze zwłoki znalezione w kufrze w hotelu Roma są zwłokami Tarantowicza.

O działalności Tarantowicza w Warszawie podaje ten sam dziennik następujące szczegóły: Tarantowicz, który niegdyś należał do organizacyi bojowej frakcyi PPS. posiadał pewną dozę inteligencyi. Korzystano z jego usług, zwłaszcza jako świadka w sprawach gardłowych przed sądem wojennym. Z powodu tego Tarantowicz obawiając się o swe życie, w drugiej połowie r. z. zamieszkał przy ulicy Daniłowiczowskiej. W październiku r. z. powierzono mu śledztwo tajne w sprawie napadu na pociąg w Bezdanach. Wtedy wyprawiony został do Landwarowa, by tam śledził przypuszczalnych sprawców słynnego napadu. Sprawa ta jednak zdaje się nie powiodła się Tarantowiczowi i w grudniu r. z. wyprawiony został za granicę do Krakowa. Tam usiłował nawiązać stosunki z dawnymi swymi towarzyszami rewolucyonistami, gdy akcya jednak w tym kierunku w Krakowie nie udała się, wyjechał do Rzymu, gdzie zginął z rąk towarzyszy.

Po marynarsku. Kapitan okrętu, który miał w zanadrzu niewyczerpany zapas historyj z podróży, w których sam brał udział, opowiada:

— Przepływaliśmy obok jakiejś wyspy na oceanie Spokojnym, która aż czerwieniła się od żyjących na niej homarów...

— Ależ pozwól pan — wtrąca jeden ze słuchaczów — homary czerwienieją przecież dopiero po ugotowaniu!

— Bardzo słusznie — odpowiada wilk morski — ale była to też wulkaniczna wyspa z gorącemi źródłami.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ślub p. Jana Kalafarskiego z panną Zofią Lorencówną odbędzie się w sobotę dnia 24 b. m. o godz. 6 tej wieczorem w kościele św. Barbary w Krakowie.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Bezdzietna inteligentna wdowa lat 49 zajmie się całem domem, dziećmi i kuchnią u starszego pana. „Czołem" poste rest. Kraków. 476

Do fabryki wyrobów cukierniczych IOZEFA **SIERMONTOWSKIEGO w Krakowie** potrzebna **PANIENKA** inteligentna jako ekspedyentka. Warunki ukończenia VI klas, znajomość języka niemieckiego i mieszkająca stale przy rodzicach.

Do sprzedania.

Szafa narożnikowa, od góry oszklona, 3 metry wysoka, do sprzedania w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana l. 6 (Hotel Saski). 312

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Perty, dr. med. i filozof.: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, Rynek gł. l. 8.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w roku 1909 od gradu ubezpieczone być mogą

w powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny

A: Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło. Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rudnik, Rymanów. Rzeszów, Sanok, Skawina, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Sucha, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.

B: Bełz, Bircza, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów. Krakowiec Krasna, Kulików, Kuty, Lubaczów Lwów, Łąka, Medenice, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Ottynia, Peczeniżyn, Podbuż, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sądowa Wisznia, Skole, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Stary Sambor, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.

C. Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów. Czortków Grzymałów, Horodenka, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mielnica, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Obertyn, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Śniatyn, Tarnopol, Tłuste, Trembowla, Wiśniowczyk, Zaleszczyki, Założce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.

Bukowina. Bojan, Czerniowce, Czudyn, Dorna, Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagóra, Selatyn, Seret, Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.

Poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A: Poz.	A: koron za 100 kg.	B: Poz.	B: koron za 100 kg.	C: Poz.	C: koron za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	19·—	1	18·—	1	17·—
2	„ jare	2	18·—	2	17·—	2	16·—
3	Pszenica ozima	3	23·—	3	22·—	3	21·—
4	„ jara	4	22·—	4	21·—	4	20·—
5	Jęczmień	5	16 —	5	15·—	5	14·—
6	Orkisz	6	15 —	6	14·—	6	13·—
7	Owies	7	16·—	7	15·—	7	14·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	17·—	8	16·—	8	15·—
9	1) Kukurudza	9	15 —	9	14·—	9	13·—
10	Proso	10	14·—	10	13·—	10	12·—
11	Groch zwykły (biały i zielony)	11	16·—	11	15·—	11	14·—
12	Groch (Wiktorya) i Wielogroch ziel.	12	24·—	12	23·—	12	22·—
13	Bób	13	16·—	13	15·—	13	14·—
14	Bobik	14	15·—	14	14·—	14	13·—
15	Fasola pospolita	15	18·—	15	17·—	15	16·—
16	Soczewica zwykła	16	17·—	16	16·—	16	15·—
17	Wyka	17	15·—	17	15·—	17	14·—
18	Łubin	18	12·—	18	11·—	18	11·—
19	Tymotka	19	44 —	19	42·—	19	40·—
20	3) Konicz czerwony (nasienny)	20	160·—	20	158·—	20	156·—
21	„ szwedzki	21	150·—	21	148·—	21	146·—
22	„ biały	22	140·—	22	138 —	22	136·—
23	Rzepak zimowy	23	28·—	23	27·—	23	26 —
24	„ letni	24	26 —	24	25·—	24	24·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	20·—	25	19·—	25	18·—
26	Konopie włókno	26	42·—	26	41·—	26	40·—
27	Nasienie konopne	27	19·—	27	18·—	27	17·—
28	Len włókno	28	50·—	28	48·—	28	48·—
29	Nasienie lniane	29	26·—	29	24·—	29	28·—
30	Mak	30	50·—	30	48·—	30	46·—
31	Anyż rosyjski	31	46·—	31	44·—	31	42·—
32	„ płaski	32	50·—	32	48·—	32	46·—
33	2) Chmiel	33	140 —	33	130·—	33	130·—
34	Łoza koszykarska 1-roczna	34	3·—	34	3·—	34	2·50
35	Łoza koszykarska 2-letnia	35	1·50	35	1·50	35	1·20
36	4) Konicz czerwony na paszę	36	6·—	36	5·50	36	5·—
37	Tytoń	37		37	50·—	37	50·—
38	Kartofle	38	3·—	38	3·—	38	2·50
39	2) Buraki cukrowe	39	2·—	39	2·—	39	2·—
40	Buraki pastewne	40	1·—	40	1·—	40	1·—

Uwaga: Ziemiopłody pod poz. 34, 35, 36 i 37 wymienione, t. j. łoza koszykarska 1-roczna, łoza koszykarska 2-letnia, konicz czerwony na paszę i tytoń będą przyjmowane do ubezpieczenia wedle spodziewanego plonu, podanego w cetnarach metrycznych z jednego morga, a nie jak dawniej ryczałtowa wartość z tegoż. Chmiel zaś przyjmowanym będzie do ubezpieczenia po cenie za 100 kg., a nie jak dawniej za 50 kg.

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się będzie minimalnie:

	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.	W powiatach sądowych oznaczonych literą C.
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w $1/6$ części wartości ziarna	w $1/8$ części wartości ziarna	w $1/10$ części wartości ziarna
z hreczki	$1/10$ „	$1/10$ „	$1/10$ „

1) Kukurudza będzie przyjmowana do ubezpieczenia z wyłączeniem łodyg i liści, t. j. tylko samo ziarno bez podwyższenia zaliczki.

2) Chmiel i buraki cukrowe mogą być ubezpieczone po cenie zakontraktowanej, ewentualnie po potrąceniu kosztów dostawy, jeżeli zakontraktowano loko stacya kolejowa lub fabryka.

3) Przy ubezpieczeniu koniczyny nasiennej należy podać, który pokos ubezpiecza się na ziarno.

4) Przy ubezpieczeniu koniczu czerwonego na paszę, jeżeli ma być ubezpieczony także drugi pokos, musi być podany do ubezpieczenia oddzielną pozycyą.

Przedruk nie będzie płacony. 473

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.